

Sekrety i przecieki

4 lutego 2011

Październik 1962 r. Świat stoi nad przepaścią – grozi wojna atomowa. Wkrótce minie połowa mandatu prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Powtarza on nieustrudzenie, że Związkowi Radzieckiemu nie uda się zainstalować na Kubie rakiet z głowicami jądrowymi, ani nie będzie na to zgody. Mimo to władze w Moskwie robią swoje, ale nie potrafią ocenić, czy oświadczenia amerykańskiego prezydenta mają jedynie uspokoić jego elektorat, czy też należy potraktować je serio. Potajemne kontakty między supermocarstwami pozwalają im wyjaśnić sobie wzajemnie swoje intencje i zażegnać straszny kryzys. Amerykanie sugerują, że niewątpliwie zgodzą się – ale później i dyskretnie – na jeden z radzieckich warunków: na wycofanie rakiet NATO zainstalowanych w Turcji. Ze strony radzieckiej Nikita Chruszczow sygnalizuje Kennedy'emu w poufnym liście, że zobowiązanie, iż Stany Zjednoczone nie najadą Kuby, pozwoliłoby mu wycofać z tej wyspy rakiety nie tracąc twarzy. [1]

Czy rewelacje Wikileaks utrudnią te kontakty dyplomatyczne, które, podobnie jak w 1962 r., mają na celu uniknięcie wojen, czy też te, które służą ich przygotowaniu? Bo przecież nie wszystkie przecieki ocenia się z taką samą surowością. Gdy niemieccy wojskowi wymyślili serbski plan czystki etnicznej w Kosowie, który rzekomo miał nazywać się „Potkova” (Podkowa), choć to słowo chorwackie, którego Serbowie nie używają (podkowa po serbsku to potkovica), aby usprawiedliwić napaść NATO na Serbię, czy gdy New York Times nagłaśniał bzdury, które wyciekały z Pentagonu, o posiadaniu przez Irak broni masowego rażenia, Biały Dom nie żądał żadnych kar dla tych, którzy ujawniali te tak niezwykle ważne „przecieki”...

Niektórzy straszą, że ujawnienie takiej czy innej wizyty w jakiejś ambasadzie amerykańskiej zagraża życiu tych, którzy tam gościli. Jeśli to prawda (na razie nie zidentyfikowano

nikogo, kto padłby ofiarą takiej rewelacji), to czymże wyjaśnić fakt, że ten doniosły sekret tak kiepsko strzeżono? A co z ryzykiem politycznym? Ten francuski socjalista, który w 2006 r. zwierzył się ambasadorowi George'a W. Busha, że zdaniem jego partii sprzeciw prezydenta Francji Jacquesa Chiraca wobec wojny w Iraku był „zbyt jawny” (François Hollande, pierwszy sekretarz Partii Socjalistycznej), lub ten, który umizgiwał się do tego samego ambasadora twierdząc, że stosunki między oboma państwami „zawsze były lepsze, gdy socjaliści sprawowali władzę” we Francji (Pierre Moscovici, krajowy sekretarz Partii Socjalistycznej do spraw międzynarodowych), pewnie po prostu woleliby, aby opinia publiczna poznała treść tych wypowiedzi dopiero za kilkadziesiąt lat.

Ambasador to jednak nie zwykły posłaniec. Aby popisać się swoją skutecznością, może przesadzić donosząc, jak bardzo jego rozmówcy są przychylni polityce państwa, które reprezentuje. Tymczasem autentyczności wypowiedzi przypisywanych przez dyplomatów amerykańskich ich rozmówcom nie potwierdzono u tych ostatnich. Wystarczy, że wyglądają na najzupełniej prawdziwe, czyli są zgodne... z tym, co już i tak podejrzewano.

Jeśli chodzi zaś o zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, to sekretarz obrony Robert Gates zachowuje pogodę ducha: „Faktem jest, że rządy [innych państw] dlatego zadają się ze Stanami Zjednoczonymi, iż leży to w ich interesie, a nie dlatego, że lubią nas, nie dlatego, że ufają nam ani nie dlatego, że wierzą, iż potrafimy dochować tajemnicy.” [2]

Autor: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] Patrz G.T. Allison, *Essence of Decision: Explaining the*

Cuban Missile Crisis, Boston, Little Brown and Company 1971.

[2] Konferencja prasowa w Pentagonie, 30 listopada 2010 r.